

Dlaczego warto zwrócić uwagę na dziedzictwo wolności Rzeczypospolitej Obojga Narodów także dzisiaj

Autor: **Lawrence W. Reed**

Źródło: fee.org

Tłumaczenie: **Bartosz Pisarski**

Kiedy unia pomiędzy Norwegią i Szwecją [rozwiązała się pokojowo](#) w 1905 roku, Norwegia rozpoczęła poszukiwania króla. Jej parlament zaoferował koronę duńskiemu księciu Carlowi, który powiedział, że przyjmie tę ofertę pod warunkiem, że Norwegowie to zaakceptują. W referendum z wynikiem 79 procent do 21 procent, został zaakceptowany. następnie parlament formalnie wybrał go na króla Norwegii.

Carl przyjął imię [Haakona VII](#) i rządził przez 52 lata, do swojej śmierci w 1957 roku. Był całkiem przyzwoitym człowiekiem, używając władzy w najmniejszym stopniu oraz szacunku dla wolności i własności Norwegów w największym stopniu. On nigdy nie skapitulował przed nazistowską okupacją podczas II wojny światowej.

To dziwnie brzmi, kiedy zaraz po słowie „wybory” słyszymy słowo „król”. To nie jest typowy sposób obejmowania tronu przez króla. Jednakże przykład Haakona nie był pierwszym w historii. Wcześniejszy przypadek miał miejsce w fascynującym kraju znanym jako [Rzeczpospolita Obojga Narodów](#). Jego historia jest w dużym stopniu poza Wschodnią Europą zapomniana, niemniej zasługuje ona wszędzie na większe uznanie.

Rzeczpospolita istniała przez 206 lat, od 1569 roku do 1795 roku, jako unia polityczna ze wspólnym monarchą Królestwa Polski oraz Wielkiego Księstwa Litewskiego. Od 11 do 14 milionów ludzi mieszkało w granicach Rzeczypospolitej w apogeum, czyniąc ją jednym z największych i najbardziej zaludnionych krajów Europy. W kwestiach wolności politycznej oraz ekonomicznej, było to oświeczone państwo — niezaprzeczalnie dalece wykraczające poza swój czas.

W IX wieku, polscy królowie byli wybierani w drodze głosowania. Na elektorat składały się nie masy ludności, ale znacznie mniej liczna szlachta. Jest

to tym niemniej nadzwyczajne w okresie, kiedy większość władców na świecie wspinało się na szczyt mordując i plądrując lub szczęśliwie była spokrewniona z poprzednim władcą, który mordował i plądrował.

Podczas dwóch wieków istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów, królowie nie tylko byli wybierani, ale również byli zobligowani do podpisania niezwykle [artykułów henrykowskich](#). Dokument ten uwzględnia następujące postanowienia na rzecz wolności:

- Wybory były jedyną drogą do objęcia tronu, żadne dzieci wybranego monarchy nie mogły odziedziczyć pozycji;
- Król nie mógł podnosić podatków i taryf, wypowiedzieć wojny lub zarządzić poboru do wojska bez poparcia parlamentu, który, tak samo, jak dziś, był znany jako Sejm. On nie mógł nawet ożenić się, jeżeli parlament nie wyraził na to zgody (w tamtych czasach, małżeństwa królewskie były domeną polityki zagranicznej);
- Również w innych kwestiach, król nie mógł rządzić bez poparcia Sejmu, który on był zobowiązany zwoływać przynajmniej raz na dwa lata i który miał obradować przez przynajmniej sześć tygodni;
- Król był zobligowany do zagwarantowania wolności religijnej, co czyniło z Rzeczypospolitej jedną z najbardziej tolerancyjnych enklaw na kontynencie europejskim, jeśli nie na świecie. Daniel H. Cole z Indiana University School of Law, w [artykule z 1998 roku](#), zacytował religijnego banitę żyjącego w Polsce, który w 1561 roku opisał cnoty Rzeczypospolitej: „możesz żyć tutaj zgodnie z Twoimi ideałami i preferencjami, korzystając z wspaniałych, nawet najwspanialszych wolności, włącznie z pisaniem i publikowaniem. Nikt tutaj nie jest cenzorem”;
- Szlachcice zazdrośnie pilnowali nie tylko swojej pozycji, ale również wolności ludzi w szerszym kontekście. Zgodnie z artykułami henrykowskimi, każdy król musiał złożyć przysięgę, która obejmowała następujące słowa: „a jeśliby (czego Boże uchowaj) co przeciw prawom, wolnościom, artykułom, kondycjom wykroczyli albo czego nie wypełnili, tedy obywatele koronni obojga narodów od posłuszeństwa i wiary nam powinien wolne czynimy i panowania”¹.

¹ Cyt. za: <https://historia.org.pl/2009/10/27/artykuly-henrykowskie-11-maja-1573-r/> [dostęp: 09.10.2020, godz. 20:00].

Mój dobry przyjaciel Marcin Chmielowski jest wiceprezesem zlokalizowanej w Warszawie [Fundacji Wolności i Przedsiębiorczości](#). On mówi mi, że: „jeśli król złamał dane słowo, szlachta miała prawo do sformowania rokoszu, aby dochodzić swoich praw”.

Chmielowski, swoją drogą, jest również scenarzystą/reżyserem fantastycznego nowego filmu dokumentalnego, który będzie miał premierę w tym miesiącu. Nazywa się: „Ludzkie działanie” i opowiada niezwykłą historię austriackiego ekonomisty Ludwiga von Misesa. Na stronie FEE.org, zrecenzujemy film i załączymy odnośnik, gdy tylko będzie gotowy.

W swojej książce: „[Królowa wolność: koncepcja wolności w Rzeczypospolitej Obojga Narodów](#)”, Anna Grześkowiak-Krwawicz tłumaczy, że: „wolność była nie tylko idea, ale rzeczywistą wartością pielęgnowaną przez ponad 200 lat, zagwarantowaną przez prawa republiki”. Obywatele Rzeczypospolitej byli w pełni świadomi znaczenia wolności:

Wydaje się kwestią bezsporną stwierdzenie, że wolność była w polskim piśmiennictwie oraz przekazach nie tylko cennym towarem, ale w istocie najbardziej wartościowym ze wszystkich, ocierającym się o sferę sacrum. Potwierdza to sformułowanie „wiara i wolność”, które było popularne w XVII i w szczególności XVIII wieku, zrównujące wolność z najwyższą wartością duchową. Bez wolności, wszystkie inne wartości były bez znaczenia. Bez wolności, nie można było cieszyć się bogactwem, sukcesem, czy nawet życiem rodzinnym [...] Już w 1573 roku, anonimowy autor napisał z dumą: „żaden naród na świecie nie miał więcej wolności i swobód niż my”.

Szczególnie obywatele Rzeczypospolitej widocznie rozumieli i doceniali związek pomiędzy ich wolnościami oraz ich osobistym charakterem. Grześkowiak-Krwawicz uzasadnia to następująco:

Polskie rozważania na temat wolności poświęcały dużo miejsca kwestii charakteru ludzi, którzy korzystali z wolności oraz tego, jak charakter ten powinien być kształtowany. Zgodnie z tradycją sięgającą czasów Liwiusza, Salustiusza i przede wszystkim Cyncerona, oni postrzegali cnotę jako podstawę, na której spoczywała republika. Tylko cnota, zaszczipiona obywatelom,

mogła powstrzymać ich od podejmowania egoistycznych działań prowadzących do anarchii, degeneracji państwa i ostatecznie do utraty wolności.

Niewolnictwo zostało w Polsce oficjalnie zniesione w XV wieku, a w litewskiej części Rzeczypospolitej wiek później, jednakże mniej opresyjna forma poddaństwa utrzymała się nieco dłużej. Z ogólnym klimatem bardziej sprzyjającym wolności, niż wtedy powszechnie na świecie, nie powinno nikogo dziwić, że Rzeczpospolita była wspaniałą fontanną literackich, naukowych, artystycznych i ekonomicznych osiągnięć.

Jedną z najbardziej interesujących — i zarazem najbardziej kontrowersyjną — rzeczą związaną z Rzeczpospolitą było liberum veto. Zakorzenione w starożytnej zasadzie, że: „cokolwiek dotyczy wszystkich”, było poszukiwaniem zgody w jednomyślności. W szczególności w ostatnim wieku istnienia Rzeczypospolitej, oznaczało to, że dane prawo nie mogło wejść w życie, dopóki nie zostało zatwierdzone przez wszystkich członków parlamentu. Dowolny poseł mógł krzyknąć: „nie pozwalam!” i tym samym zablokować ustawę, zakończyć posiedzenie, czy nawet unieważnić wszystko to, co już zostało przegłosowane podczas danego posiedzenia.

Liberum veto wydaje się być radykalne i нефunkcjonalne w dzisiejszych czasach, a ostatecznie okazało się być takim również w swoim czasie. Na początku groźba jego użycia mobilizowała parlamentarzystów do osiągnięcia konsensusu tak, aby ustawy mogły zostać uchwalone. Później w zasadzie paraliżowało dużą część rządu. Zagraniczne siły oferowały łapówki prawodawcom Rzeczypospolitej, aby stosowali veto, tylko i wyłącznie po to, aby paraliżować rząd (jeśli amerykański Kongres miałby do dyspozycji liberum veto, to muszę przyznać, że stwarzałoby to niezliczone okazje, gdy mocno kusiłoby mnie, aby przekupić posła, żeby tę instytucję zablokować).

Na początku lat 90. XVIII wieku, na skutek politycznego zamętu i paraliżu, który można przypisać przynajmniej częściowo zasadzie liberum veto, sąsiadująca Rosja, Prusy oraz Austria wykorzystały okazję, aby podzielić Rzeczpospolitą. W serii trzech rozbiorów, kraj został najpierw podbity i ostatecznie, w 1795 roku zmieciony z mapy w całości. Ani Polska, ani Litwa nie powstały, jako niepodległe kraje ponownie, aż do zakończenia I wojny światowej.

Polacy i Litwini, nawet jako uciskany lud przez wrogich sąsiadów, nigdy nie utracili ich umiłowania wolności czy poczucia narodowej tożsamości. W latach 80. XX wieku, byli oni na froncie światowych zmagania przeciwko totalitarnemu Związkowi Sowieckiemu. Fortunny fakt, że oni wygrali tę bitwę, gdy Związek Sowiecki rozpadł się w 1991 roku, jest być może w większym stopniu, niż jest to powszechnie przyjęte, zasługą dziedzictwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Źródła:

Marcin Chmielowski, [The Factors that Caused the Death of a Christian Commonwealth](#)

Richard Butterwick, [The Polish-Lithuanian Commonwealth: Light and Flame](#)

Anna Grześkowiak-Krwawicz, *Regina libertas : wolność w polskiej myśli politycznej XVIII wieku*, Gdańsk 2006.

[What if the Polish-Lithuanian Commonwealth Never Fell?](#) (video)